Nr. 199. Dnia 21 lipca. Wtorek. Dnia 9 (21) lipca 1891 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś:	Praksedy P. M.	Wschód słońca o godzinie 4-ej minut 4.			Wschód księżyca o godzinie 7 minut 55 w.			Sobota:	Jakóba Apost.
Środa:	Marji Magdaleny.	Zachód „ 8-ej „ 8.			Zachód „ 2 „ 5 r.			Niedziela:	*Anny Matki N. P. M.*
Czwartek:	Apolinarego B. M.	Długość dnia godzin 16 „ 4.			Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 8.			Poniedział.:	Natalji Męcz.
Piątek:	Krystyny P. M.	Ubyło „ 0 „ 39.			Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.			Wtorek:	Inocentego P.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Stosława i Dyzmy; jutro Bolesławy.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału ekonomiczno-administracyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 27—od 9-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 1-ej po południu. Wejście bezpłatne.)

Teatry: **Letni:** dziś „Miłość wszystko może"; jutro „Czyja wina?" (występ pani Orso-Wieńczyckiej) i „Damy i huzary"; — **Nowy:** dziś „Ptasznik z Tyrolu"; jutro „Ptasznik z Tyrolu". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: **Wodewil:** dziś „O dziecko"; — **Bellevue:** dziś „Ptasznik z Tyrolu"; — **Eldorado:** dziś „Czarownica". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień jutrzejszy 118 rs. 95 kop. (Pożyczki wydawane będą; wykup i prolongata uskutecznia się od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu i od godz. 4-ej do 6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w kilku okręgach naukowych w gimnazjach żeńskich ma być wprowadzony obowiązkowy kurs gimnastyki.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż p. minister oświaty zaaprobował opracowane przez komitet naukowy przy ministerjum notatki, dotyczące organizacji szkół technicznych. W notatkach zawarte są przybliżone kosztorysy urządzenia wewnętrznego szkół, umeblowania, laboratorjów, bibljotek i t. d. Organizację szkół odpowiednio do specjalności opracowały oddzielne komisje.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż istnieje projekt zmniejszenia kursu teoretycznego, wykładanego w szkołach niższym technikom, a położenia natomiast większego nacisku na prace czysto praktyczne.

= *Nowosti* dowiadują się, iż w sferach rządowych postanowiono powiększyć wymagalny cenzus naukowy od kandydatów na czeladników rzemieślniczych.

= *Praw. wiestn.* zamieszcza rozporządzenie o zorganizowaniu na kilku kolejach, a pomiędzy innemi na kolei dąbrowskiej, lokalnej kontroli na zasadzie przepisów d. 17-go maja 1888-go r.

= Niebawem, jak donoszą dzienniki petersburskie, odbyć się ma w Petersburgu zjazd przedstawicieli kolei, skierowanych ku granicy austrjackiej, w którym przyjmą udział reprezentanci kolei austrjackich. Zjazd ma na celu porozumienie się w kwestji międzynarodowej komunikacji towarowej wobec zmienionych warunków skutkiem wydania nowej taryfy celnej.

= W *Gaz. polic.* zamieszczono, co następuje: „JE. warszawski Jenerał-Gubernator raczył postanowić, aby oczyszczanie i polewanie całej niższej części alei Jerozolimskiej włożyć na właścicieli domów, położonych przy tej alei od Nowego Światu ku Wiśle. Podając o tem do wiadomości policji, polecono komisarzom cyrkułów nowoświeckiego i łazienkowskiego bezzwłocznie zobowiązać właścicieli, aby każdy przed swoją posesją aż do połowy alei, zarządził stałe oczyszczanie i perjodyczne w oznaczonej porze zlewanie wodą."

= Ponieważ na ulicach: Marszałkowskiej i Złotej w pobliżu biura kontroli i rekomendacji służących, nie przestają zgromadzać się podejrzane indywidua i bałamucą sługi, zakłócając ogólny porządek, przeto komisarze cyrkułów 8-go i 10-go otrzymali polecenie rozciągnąć baczny nadzór, aby osobistości pomienionej kategorji były przytrzymywane i odprowadzane do kancelaryj cyrkułowych dla sprawdzenia konduity i postąpienia z winnymi według właściwego prawa.

= Komisje sanitarne wykryły, że skrzynki, służące do składania śmieci, błota i wszelkich odpadków, są nazbyt wielkich rozmiarów, mają dna kratowane i w wielu domach umieszczone są w rynsztokach, wskutek czego rzadsze nieczystości ściekają i wydają nader przykry odór. Z tego powodu p. oberpolicmajster poleca w *Gaz. polic.* zobowiązać kogo należy, aby najdalej do dnia 3-go sierpnia r. b. skrzynki nieprawidłowo urządzone zamieniono na odpowiadające wymaganym warunkom, szczelnie zbite i hermetycznie zamykane. Wszelkie zaś zawartości skrzynki winny być bezwarunkowo codziennie za miasto wywożone.

= W liczbie kandydatów, zapisanych w tej chwili w wydziale rekomendacji biura służących, znajduje się najwięcej stróżów, a mianowicie 223, dalej 210 parobków i 152 lokai, brakuje zaś: froterów, markierów, bon, pomywaczek i piastunek.

= Komitet, projektujący przeniesienie szpitala Dzieciątka Jezus na b. folwark świętokrzyzki, zażądał wiadomości, czy miejscowość powyższa dałaby się ostatecznie osuszyć tak, ażeby bez niebezpieczeństwa wilgoci można było na niej wznosić budynki szpitalne. Odpowiedź w tym względzie zarządu kanalizacji nastąpiła zadawalniająca o tyle, o ile w dzielnicy tej przeprowadzone zostaną kanały i budowle szpitalne zostaną z niemi połączone.

= Ze względu na tak ważny czynnik sanitarny, jakim jest kanalizacja zabudowania, zajętego przez szpital, prezydujący w radzie miejskiej dobroczynności publicznej, jenerał Medem, odniósł się do magistratu w kwestji skanalizowania szpitala św. Ducha. Spełnienie jednak tego życzenia trafia na przeszkody, gdyż kanał na Elektoralnej projektowany jest dopiero w r. 1891-ym, a tu potrzebaby przedłużyć kanał od Zimnej ulicy na 50 sażeniów, co już w r. b. nie da się wykonać z powodu ogólnego opóźnienia w prowadzeniu robót kanalizacyjnych, wszakże zarząd miejski oświadczył, iż przy pierwszej sposobności nie omieszka przedłużyć wspomnianego kanału dla skanalizowania szpitala.

= Władze gminne powiatu warszawskiego otrzymały polecenie pilnego baczenia na stan zdrowotny rodzin izraelskich, przebywających na letnich mieszkaniach, w razie zaś, gdyby w tychże rodzinach zaszedł wypadek śmierci, natychmiastowego zawiadamiania o tem władz wyższych. Polecenie powyższe wywołane zostało faktem, iż żydzi letnicy, czasowo we wsiach przebywający, skoro umrze im kto z rodziny, dla uniknięcia kosztów i for

14

SZMAT ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

Gabrjelę Zapolską.

(Dalszy ciąg).

Brunon czekał, przysiadłszy znów na pniaku z rękami nerwowo zaciśniętemi koło szyi. Czekał i zielonawemi oczkami z pod przymkniętych powiek wpił się w zawiędłe twarze szwargoczących żydów.

Wreszcie najpierwszy z całej gromady wysunął się znów młody żyd w zielonawym chałacie, i czapkę z głowy zdjąwszy, do stolika postąpił.

— Pan graf pozwoli, my popłacimy po pięć złotych...

— Rubel!—mruknął Brunon.

— Po pięć i groszy dziesięć!

— Rubel!

— Po pięć i groszy dwadzieścia!

— Rubel!

— Na moje sumienie, my więcej nie mamy!

— To idźcie do djabła!

Nastała chwila milczenia.

Jakiś ptak zatrzepotał nagle skrzydłami i, na krzaku ożyn przysiadłszy, jagody dzióbać począł.

Brunon ręką machnął.

— A kysz! kysz! rabusiu!—zawołał.

Ptak sfrunął z gałęzi i świergocząc zaczął koła w powietrzu zataczać.

Młody żyd czapkę na uszy wcisnął i z kieszeni wyjął garstkę srebra i miedzi. Garść tę monety na stoliku położył, splunął i stał, czekając, aż Brunon skończy liczyć i dzielić pieniądze na złotówki i grosze.

— Brakuje czterech groszaków!

Żyd splunął znów i trzymane w ręku cztery grosze na stolik rzucił.

Brunon monetę zgarnął w rodzaj długiej jedwabnej sakwy, którą nagle z pod kamizelki na biodra obsunął i, wyjąwszy z kieszeni klucz, ku galerji się skierował.

— A która to króweczka?—zapytał, stojąc już na pomoście.

— Ja pokażę! — odparł żyd, posuwając się kilka kroków.

Lecz Brunon podniósł ręce do góry.

— Niepotrzeba serce! niepotrzeba! już tylko opisz, ja ci ją sam przyprowadzę, grzecznie, ładnie, jak pannę w tańcu!

W dobrym humorze będąc, zacierał ręce i po sakwie się macał.

— Jakaż ona ta krowa? co? Srulu, duszko?

— Jaka ma być?— odparł ponuro Srul,—jak krowa, z pyskiem, z ogonem, z rogami!

— Ale kolorek?

— Biała z ciemnym łatem na trzeciej nodze!

Brunon klucz w kłódce przekręcił i wszedł do do galerji, starannie drzwi za sobą przymykając.

Zaduch ponował tu wszechwładnie. Kilka wiązek słomy porozrzucanych pod ścianami, o które opierały się marmurowe karjatydy, służyły za podściółkę zbitym w kupę bydlętom.

Krowa Srula stała najpierwsza z brzegu, bieląc się olbrzymim tułowiem w półzmroku, zalegającym galerję. Część szyb wybita i oklejona kawałkami ciemnych materji, reszta szkła szarozielona od brudu i kurzu na zewnątrz bydynku, nie przepuszczała tu wiele światła.

Krowy stały zbite w massę, z pyskami oślinionemi, przerażone, ogłupiałe tem więzieniem, w które się nagle dostały z zieleni łąki i zapachu ziół, wśród letniej spokojnej nocy.

Brunon podszedł do krowy i, ująwszy ją za rogi, na środek galerji pociągnął.

Szedł na palcach, ostrożnie, lawirując zręcznie, pomiędzy plamami nieczystości i gruzami ozdób sufitu.

Zatrzymał krowę i w kąt galerji się zwrócił. Ztamtąd wydobył zardzewiałą blaszankę, i przykucnąwszy przy zwierzęciu, doić je począł. Sinawe, cieniuchne strugi płynęły z wymion chudej krowy, która niespokojnie podnosiła nogi, uderzając z łoskotem racicami o posadzkę.

Wreszcie Brunon się podniósł i powoli, z uśmiechem mleko z blaszanki pił, gładząc się po piersiach. Wypił połowę płynu, a resztę postawił w kącie, gdzie już stało kilkanaście rozmaitych naczyń, napełnionych zsiadłem i kurzem przysypanem mlekiem.

— Na wieczór—szepnął sam do siebie z zadowoleniem.

Poczem na rogi krowy postronek założył i ku drzwiom silnie pociągnął. Doszedłszy do drzwi, otworzył je na rozcież i, oparłszy ręce o zad krowy, popychał na pomost opierające się i przerażone zwierzę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

malności, jakie oględzinom lekarskim i legalnemu przewiezieniu zwłok do Warszawy towarzyszą, ciało zmarłych ubierają zwykle i pod pozorem ciężkiej tylko niemocy przewożą do Warszawy. Ten sposób omijania obowiązujących przepisów wpływa ujemnie na stan zdrowotny, tembardziej, iż pośród przewożonych, w towarzystwie zdrowych, nieboszczyków znajdują się niejednokrotnie zmarli na choroby zaraźliwe.

== Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że zwyczajem lat porzednich, uczniowie szkoły pływania p. Władysława Kozłowskiego urządzają zbiorową wyprawę pływacką do Bielan. Konkurs pływacki odbędzie się w niedzielę, o godzinie 1-ej z południa. Dopływający do mety otrzymują patenty z ukończonej nauki pływania.

== Aleksander Michałowski opuszcza Warszawę, udając się na ferje letnie do gub. żytomierskiej.

== Wspomnienie pośmiertne.

W tych dniach zmarł w naszem mieście ś. p. Feliks Konwerski dobrze znany pedagog.

Początkowo rozpoczynając zawód nauczycielski był guwernerem prywatnym, następnie nauczycielem w szkołach rządowych, a w końcu przez dłuższy czas utrzymywał pensjonat męzki, od znaczający się wielkim rygorem.

Pod tym względem stancja u ś. p. Konwerskiego miała ustaloną reputację i najczęściej umieszczano tam takich chłopców, z którymi pod względem sprawowania i lenistwa rodzice nie mogli sobie dać rady.

Opinja rygoru prawie nigdy nie zawodziła, surowy bowiem aż do pedantyzmu pedagog niezmordowaną czujnością i trafnie stosowanemi karami potrafił często najniesforniejszych wilczków przemieniać w łagodnych baranków.

Wielu eks-wychowańców ś. p. Konwerskiego z wdzięcznością wspomina tę „stancję poprawczą" jak zazwyczaj pensjonat nazywano, gdyż bez czujnego rygoru mogli byli spaczyć całą swą przyszłość.

W tym kierunku więc, o ile chodziło o przeistoczenie złych chłopców, ś. p. Konwerski położył niemało zasług i należy mu się szczere uznanie za jednostronną może, lecz pożyteczną pracę pedagogiczną.

== Ze sztuki.

* Właściciel handlów artystycznych w Petersburgu i Moskwie, Daziaro, zażądał większej ilości prac Fr. Kostrzewskiego.

Obrazki treści lokalnej warszawskiej wkrótce będą wysłane na miejsce.

* Bawi w Warszawie malarz i ilustrator pism francuzkich, p. Çezar Bértôt.

Artysta podąża na pogrzeb siostry, zmarłej w Wilnie.

== Ogólne zebranie.

Wczorajszego wieczora w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odbyło się ogólne zebranie uczestników wystawy środkowo-azjatyckiej w Moskwie, któremu przewodniczył prezes komisji reprezentacyjnej, dziekan Aleksandrowicz.

Porządek dzienny posiedzenia, oprócz sprawozdania rachunkowego z 3-miesięcznej działalności komisji, obejmował dwie nader ważne sprawy, a mianowicie: dyskusję nad sposobem pokrycia niedoboru, dochodzącego do 1,800 rs. i wybór delegata do *jury*.

Z odczytanego przez sekretarza tej komisji, p. Tadeusza Zaleskiego, sprawozdania, okazuje się, iż w czasie powyżej określonym wpływ wynosił 803 rs. 40 kop., rozchód zaś 562 rs. 93 kop., pozostało przeto w kasie 240 rs. 47 kop.

Jeżeli do gotowizny tej doliczy się wpływ, jaki przypada do zainkasowania od wystawców i czysty zysk z katalogu, to komisja przy najlepszych okolicznościach może zaledwie rozporządzać funduszem około rs. 560.

Fundusz ten atoli nie wystarcza na pokrycie wydatków, między któremi najważniejszą pozycję zajmuje należność p. Librechta, reprezentanta naszych wystawców w Moskwie. Należność ta łącznie z przypadającem honorarjum wynosi 1,800 rs.

Prezydujący, nie widząc innego punktu wyjścia, zaproponował zebranym, ażeby niedobór ten pokryli sami wystawcy za pomocą dodatkowej dopłaty, jaka proporcjonalnie do sum wniesionych może przypaść na każdego uczestnika.

Wedle obliczenia, przygotowanego w tym celu przez p. T. Zaleskiego, dopłata ta wynosić będzie 25%.

Zebrani bez żadnej dyskusji wniosek przewodniczącego przyjęli.

Obszerne debaty wywołała sprawa obioru delegata do komisji sądzącej w Moskwie.

Dziekan Aleksandrowicz wniósł, ażeby ważną tę czynność powierzyć dotychczasowemu reprezentantowi naszych wystawców, p. Librechtowi, tambardziej, iż środki materjalne nie pozwalają na wysłanie specjalnego delegata, który tym sposobem całą podróż i nie dający się bliżej określić czas pobytu w Moskwie musiałby przyjąć na swój własny rachunek.

P. Olchowicz, zwracając uwagę na doniosłe znaczenie delegacji, wniósł, ażeby misję tę powierzyć, jako specjaliście, p. Wład. Leppertowi, a potrzebny fundusz zebrać z dodatkowej dopłaty.

P. Leppert ofiarowanego sobie mandatu dla braku czasu i wielu innych okoliczności nie przyjął, lecz poparł w tym przedmiocie wniosek przewodniczącego.

Po dłuższej dyskusji, zebrani uczestnicy na delegata do *jury* obrali p. Librechta.

== Nowa ajencja.

Znany w naszem mieście kierownik jednego z zakładów sportowo konnych, pan K. W., otwiera nową specjalną ajencję.

Pan W. z wybitniejszymi dostawcami krajowymi, tudzież ogółem sportsmanów moskiewskich podpisał umowę na stałe dostarczanie wierzchowców i wyścigowców ze stadnin zagranicznych.

Ajencja zacznie funkcjonować w przyszłym miesiącu.

== Brak promu.

W dniu wczorajszym, gdy poziom wody na Wiśle podniósł się wyżej nad stóp 9, brak promu na przeprawie pomiędzy Saską Kępą i Pragą silnie się odczuwać dawał.

Woda zalała zupełnie most z obydwiema groblami, pieszych przewozivy łodzie, po drugiej wszakże stronie na łąkach znalazła się znaczna ilość bydła, należącego do mieszkańców Pragi, na brzegu zaś zgromadzały się wózki bryczki osób, pragnących się przeprawić na Saską Kępę.

Bydło puszczano wpław w otoczeniu łódek, lecz przejezdni zmuszeni byli pozostawić na brzegu wehikuły, konie zaś w łódlach przeprawiać, o ile się to dało.

Jeden tylko mieszkaniec Kępy Gocławskiej, zmuszony pilną potrzebą, puścił się w bród z parokonną bryczką, i stoojąc z woźnicą na siedzeniach w bryczce pełnej wody, szczęśliwi przejechał, nie zboczywszy z grobli w głębię, co nie zawsze udać się może.

W dodatku przewoźnicy, korzystając ze sposobności, braci co chcieli za przeprawę.

Wszystko to powinnoby skłonić administrację mostu, nieużytecznego podczas stanu wody wyższego nad 8 stóp, do zaopatrzenia się w prom, umożliwiający przeprawę.

== Przestroga.

Charakterystyczną, a trzeba łodać i chwalebną cechą służby kolejowej w ogólności jest ścisłość w wykonywaniu obowiązujących przepisów i niemal wojskowy rygor, jaki panuje pomiędzy funkcjonarjuszami, spełniającymi t. zw. służbę zewnętrzną.

Na tem polega bezpieczeństwo całość pasażerów, temu zawdzięcza się tak stosunkowo nieznaczny procent nieszczęśliwych wypadków.

Niektóre jednak koleje traktują sprawy tego rodzaju nieco „po gospodarsku".

Na dworcu np. zakroczymskim praktykuje się manipulacja, która doprawdy daleką jest od owego pierwowzoru ścisłości i bezpieczeństwa.

Zdarza się bowiem, że przed przybyciem na stację pociągu kowelskiego (g. 2-ga po połud.), pociąg, wychodzący z Warszawy do Kowla o godz. 3-ej m. 35, już jest podsuwany pod peron, w ten jednak sposób, że dla pasażerów przybywających pierwszym z tych pociągów, otwieraną zostaje odpowiednia luka pomiędzy wagonami pociągu stojącego przy peronie.

W tem jeszcze nie byłoby nic tak dalece złego, gdyby nie ta okoliczność, iż publiczność, oczekująca na pociąg kowelski, na długi czas przed jego przybyciem wychodzi na peron, a co gorsza, przez lukę zostawioną między wagonami przechodzi na pomost drewniany, położony tuż przy samych szynach i tam pozostaje aż do chwili zatrzymania się owego pociągu.

Wązkość pomostu, jak również tłok, jaki na nim panuje, stają się przyczyną, iż wiele osób, a nawet małych dzieci, nie mogąc się utrzymać na wązkiej powierzchni pomostu, spada na szyny.

Nie potrzebujemy dodawać, że urządzenie tego rodzaju jest w wysokim stopniu niebezpiecznem i spowodować może wypadek przejechania już nie jednej, lecz kilku lub kilkunastu nawet osób.

Czyby przepisy, zabraniające wypuszczania publiczności na peron, a tem więcej na szyny przed zatrzymaniem się oczekiwanego pociągu, nie doszły je-

---

83

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ XXXVII.

Zagadkowy człowiek.

Tak się miały sprawy wychodźców polskich w stanie świętej Katarzyny, kiedy do portu Rio de Janeiro na niemieckim parowcu przybył z Europy jakiś człowiek, mogący liczyć około pięćdziesięciu lat życia. Dzienniki miejscowe, wymieniając pasażerów parowca, zanotowały nazwisko „Kołomiński z Warszawy".

Ów Kołomiński przez kilka dni z rzędu żywo się krzątał w stolicy Brazylji; można go było widzieć już to w biurze kolonizacji, już w redakcjach różnych gazet, w kancelarji konsula russkiego, to znowu przy *table d'hôte* w hotelu francuzkim, w międzynarodowej kawiarni do Globo, a z kimkolwiek zawiązał rozmowę, zawsze ją sprowadzał do emigracji i kolonizacji.

Chodził po księgarniach, skupywał mapy, przewodniki po Brazylji, broszury o emigracji.

Nareszcie jednego dnia wsiadł na parostatek „Lloyda" brazyliańskiego i popłynął wzdłuż południowych wybrzeży. Na okręcie odczytywał krajowe gazety, których miał całe stosy, podkreślał ołówkiem artykuły, odnoszące się do emigracji i kolonizacji brazyliańskiej obliczał ilość przybyłych emigrantów, wyszukiwał na mapach miejscowości, które rząd rzeczypospolitej przeznaczył na kolonje polskie. Wstąpił do portu Santos, do Paranaqua i dowiadywał się o polaków.

Pasażerowie i oficerowie parowca różnie mówili między sobą o tym człowieku.

— Zdaje się, że to jest jeden z tych nieznośnych reporterów dziennikarskich, którzy się wszędzie wścibiają, a potem w Europie piszą dziwolągi o naszej Brazylji — odparł jakiś bardzo poważny urzędnik.

Kołomiński zapisał się na liście pasażerów, jako powieściopisarz, i mówił o sobie, że zbiera materjały do powieści, którą wyda, gdy wróci do kraju swego. Wysiadł na ląd w Desterro, przedstawił się tam delegatowi kolonizacji ziem świętej Katarzyny, obejrzał koszary emigranckie nad brzegiem morza i znowu wsiadł na okręt, ażeby popłynąć do Itajahy.

Tutaj także przedstawił się szefowi kolonizacji, który go jednakże przyjął niechętnie i źle mówił o polakach.

Idąc przez ulicę, spotkał jakiegoś człowieka w łachmanach, z nogami opuchniętemi i wyciągającego rękę po jałmużnę. Zatrzymał się, popatrzył chwilę, potem spytał:

— Emigrant polak, wszak prawda?

— Mocny Boże, toć i pan, widzę, z Polski—zawołał ten nędzarz.

— A z których stron pochodzicie?

— Z pod miasta Koła.

Biedak ów należał do rzędu tych, których strzały wypłoszyły z kolonij polskich nad Itapava, a nazywał się Mateusz Sikora. Prostemi słowy odmalował on Kołomińskiemu smutny obraz losów własnych i swoich współtowarzyszów.

— Toć tu po lasach wszędzie naszych pełno, włóczą się nikiej cygany! Ja się puściłem w pojedynkę, idę, gdzie oczy poniosą, i żyję, jak dziad, z opatrzności, bo cóż mam zrobić?

Ognista tarcza słońca właśnie zapadła gdzieś w bory, a na złocisto-seledynowem tle nieba ukazała się piękna wieczorna gwiazda, kiedy z bramy niemieckiego hotelu w Itajahy wypadło dwóch ludzi na koniach.

Zadudniła ziemia pod kopytami koni, pędzących dobrego kłusa, i wnet dwaj jeźdźcy zniknęli na drodze, która z jednej strony prowadzi w górę rzeki Itajahy-assú ku Gaspar, a z drugiej—po przeprawie promem, zwraca się ku miastu S. da Penha de Itapocorohy.

Jeszcze przez chwilę dolatywał do uszu jeźdźców odległy szum fal oceanu, bijących o brzegi zatoki—jeszcze przez krótką chwilę trwał ów zmierzch krajów podzwrotnikowych, co to ledwie się zaczął, już znika. Ujrzeli teraz gładką i spokojną powierzchnię rzeki, odbijającą w sobie gwiazdy, któremi się zaiskrzył ciemny szafir nieba, a uroczystą ciszę nocy zakłócała jedynie muzyka piewników. Coraz to gęściej i gęściej roiły się w powietrzu świetliki, coraz silniej odurzała woń kwiatów, gdy nareszcie na skraju nieba zajaśniała łuna księżyca.

Jeźdźcy żwawo pędzili obok siebie i prowadzili urywaną rozmowę w języku niemieckim. Młodszy, chłopak, liczący najwyżej lat osiemnaście, był to przewodnik, którego właściciel hotelu wynajął wraz z parą koni gościowi swemu, przybyłemu z Europy do Itajahy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szcze do wiadomości właściwych organów stacyjnych?

= Z pracy kobiet.

Do niezwykłych wyjątków można zaliczyć kobietę, poświęcającą się fachowo agronomji.

Takim wyjątkiem jest niewątpliwie panna Bronisława Kolsiewiczówna, właścicielka dóbr Chwaliszew.

Panna K., po śmierci ojca, za zgodą przydanego opiekuna, wypuściła majątek w dzierżawę na przeciąg 6-ciu lat.

W tym okresie czasu młoda osoba studjowała rolnictwo teoretycznie w wyższej szkole agronomicznej pod Karlsruhe.

Otrzymawszy w 1889-ym r. doktorat za napisanie rozprawy, dotyczącej uprawy roślin pastewnych, panna K. odbywała praktykę w dwóch znaczniejszych gospodarstwach na Szlązku, a ostatnio w dobrach hr. Branickiego w gub. kijowskiej.

Obecnie, z dniem 1-ym lipca r. b., po upływie dzierżawy Chwaliszewa, objęła faktyczny zarząd własnego majątku.

Jest to niewątpliwie pierwsza u nas kobieta, znająca rolnictwo tak teoretycznie, jak i praktycznie.

= W podróży poślubnej.

W nader tragiczny sposób przerwana została podróż poślubna młodej pary, która w końcu zeszłego miesiąca połączyła się dozgonnym węzłem w Częstochowie.

P. Rz. wice-dyrektor jednej z cukrowni, zaślubił pannę Po... córkę b. właściciela fabryki przetworów chemicznych.

Nowożeńcy pobrali się z pobudek najszczerszej, bezinteresownej miłości i wprost z Częstochowy wyjechali w podróż poślubną do Wiednia, a następnie na wystawę do Pragi czeskiej.

Chcąc przepędzić czas upałów wśród gór i lasów, wyjechali z Ausig statkiem Elbą przez Saską Szwajcarję.

Pani Rz. jeszcze w Pradze doświadczała nerwowych ataków, które na statku zamieniły się w formalny obłęd.

Objawem raptownego pomieszania zmysłów było nagle wskoczenie do rzeki.

Tonącą szczęśliwie wydobyto, lecz chora straciła wszelką samowiedzę.

Ataki furyj w połączeniu z manją samobójczą wywołały konieczność umieszczenia pani Rz. w zakładzie dra Pilznera pod Dreznem.

Lekarze nie tracą nadziei wyleczenia, lecz małżonek jest w rozpaczy i musiano nad nim rozciągnąć nadzór z obawy zamachu na życie.

Dwaj bracia chorej są już na miejscu.

= Z kolei.

Lekkomyślność i lekceważenie warunków bezpieczeństwa powiększają nieustannie liczbę nieszczęśliwych ofiar.

Wymownym tego dowodem jest fakt, który się zdarzył w dniu wczorajszym na 161-ej wiorście kolei wiedeńskiej, w pobliżu stacji Gorzkowice.

Robotnik prywatny, niejaki Walenty Rusek, pragnąc pokryjomu odbyć podróż pociągiem towarowym nr. 136-ty, skrył się w jednym z wagonów, a następnie, w czasie pełnego biegu pociągu, wyskoczył na plant kolei.

Skok ten jednak był tak nieszczęśliwy, iż R., dostawszy się pod koła, uległ odcięciu stopy u prawej nogi.

R. odesłano na kurację do szpitala w Piotrkowie.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Pięknej pod № 45-ym Siwińskiemu skradziono garderobę wartości 100 rs.—Z mieszkania F. Bornsztejnowej przy ul. Karmelickiej pod № 21-ym skradziono garderobę wartości 140 rs. — Na ul. Twardej pod № 46-ym Chai Choberfeldowej skradziono różne rzeczy wartości 128 rs.—Zamieszkałemu przy ul. Łuckiej pod № 33-im Ickowi Erlichowi skradziono różną garderobę wartości 130 rs. — Z mieszkania J. Jakubowskiego przy ul. Sosnowej pod 5-ym skradziono ubranie wartości 120 rs.

= Zabłąkana.

W obrębie cyrkułu wolskiego policja zatrzymała 8-letnią dziewczynkę.

Jest to blondynka imieniem Stasia.

Zabłąkaną do czasu odszukania rodziców zatrzymano przy cyrkule.

= Nieostrożna jazda.

W przejeździe przez ul. Piaskową wóz roboczy, którym powoził Konstanty Niesiecki, przejechał Władysława Osipowa, mieszkańca Młocin.

Najechany uległ złamaniu lewej ręki i zranił się w głowę.

Hugo Majzner, jadąc konno przez ul. Żabią, tak raptownie skręcił w bok, iż spadł z konia i zranił się nader ciężko w głowę.

Poszwankowanego, po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziono do mieszkania pod № 18-ty na Gnojną.

Leon Terlichowski, zamieszkały pod № 16-ym na Bugaju, w przejściu przez Wołową został najechany przez wóz № 2376 i uległ zgnieceniu obu nóg.

Terlichowskiego odwieziono w stanie bezprzytomnym do szpitala starozakonnych.

= Upadnięcia.

Czeladnik rzeźniczy, Chaim Epstein, liczący 19 lat wieku, układając mięso na furgonie, spadł z wierzchu pod koła, a w tej chwili konie ruszyły.

Furgon zgniótł mu obie nogi i Epsteina, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono do szpitala.

Starzec 80-letni, Jan Bondau, schodząc z piętra pod № 1-ym na Wilczej, spadł ze schodów i zranił się niebezpiecznie w głowę.

Sędziwego starca umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

= Zemsta terminatora.

W piekarni Ołyszewskiego 13-letni terminator, Kazimierz Niewiadomski, za jakąś swawolę został przez majstra ukarany.

Mściwy chłopak w ciągu nocy potrafił przez dolanie nafty do kilkunastu beczek z mąką przyczynić szkody na paręset rubli.

Ponieważ ojciec piekarczyka odmówił zapłacenia straty, więc poszkodowany piekarz wystąpił z akcją sądową, zwłaszcza, że Niewiadomski jest posiadaczem dużej kolonji pod Warszawą.

= Przy pracy.

W fabryce wyrobów metalowych pod № 2 przy ul. Namiestnikowskiej maszyna, puszczona w ruch, zgniotła prawą rękę robotnikowi, Feliksowi Piotrowskiemu.

Oprócz zgniecenia, Piotrowski ma zupełnie wyrwane cztery palce.

Zemdlonego, po opatrzeniu rany, odwieziono do szpitala.

Wczoraj rano, podczas obcinania drzew w parku łazienkowskim, wyrobnik, Jan Żebrowski, odłamem gałęzi został zraniony w lewy bok.

Po udzieleniu pomocy, Ż. odwieziono do domu.

= Nagły zgon.

Zamieszkały przy ul. Pawiej pod № 67-ym Feliks Brzechowski nocy wczorajszej zmarł nagle.

Zmarły liczył 47 lat.

Przyczyna śmierci niewiadoma.

+ Śmierć w studni.

Z Mińska piszą do nas d. 19-go lipca:

„Dzień wczorajszy zaznaczył się ponuro w rocznikach naszego miasta: napozór drobnostka spowodowała śmierć kilku naraz ludzi.

Przy ulicy Romanowskiej, w posesji Ajzyka Sierotkina, znajduje się studnia, nie używana od lat wielu.

Przypadek zdarzył, iż mieszkająca tamże izraelitka upuściła wiadro do tej studni, a żałując nowego jeszcze naczynia, zaproponowała kilku znajdującym się na dziedzińcu ludziom, iż da 10 kop. temu, kto jej upuszczone wiadro wydobędzie.

Jeden z obecnych, Mowsza Funt, zgodził się chętnie na tę propozycję i po drabinie spuścił się do wnętrza głębokiej, choć suchej studni.

Upłynęło kilka minut...

Mowsza nie pokazywał się z powrotem. Zaczęto go wołać, lecz odpowiedzi żadnej nie otrzymano.

Obecny przy tem ochotnik straży ogniowej, Piotr Szychowiec, spuścił się również do studni, lecz i głosu Szychowca nie usłyszano już więcej.

Przerażeni głuchem milczeniem, jakie odpowiadało z wnętrza studni na ich wołania i krzyki, obecni nie wiedzieli, co począć.

— Ja ich uratuję—zawołał z tłumu Aron Grejser.

— To szaleństwo! — wołali wszyscy, widząc, jak odważny człowiek po sznurze zaczął zstępować do studni.

Nastała ciężka chwila oczekiwania.

Stłumiono oddech, aby każdy dźwięk z wnętrza można było dosłyszeć.

Naprózno jednak oczekiwano znaku życia: i trzecia ofiara pochłonięta została.

Pomimo tego znalazł się jeszcze jeden szaleniec, co na pewną śmierć ośmielił się narazić, niejaki Chejfic.

Ten jednak był o tyle przezornym, iż przywiązał się do sznura, którego końce zostały w ręku znajdujących się na wierzchu. Gdy więc po kilku minutach również śladu życia nie dawał, wyciągnięto go z fatalnej studni.

Był już napół martwy i zaledwie po kilku godzinach cucenia słabe oznaki życia dawać zaczął.

Innych wydobyto za pomocą drągów, lecz wszelka pomoc lekarska była już daremna.

Wszyscy uduszeni zostali nagle wydobywającemi się ze studni gazami.

Szychowiec miał żonę i pięcioro dzieci, które teraz bez środków do życia zostały.

Władze policyjne rozkazały natychmiast studnię ziemią zasypać, poczem dopiero ma być rozkopana, celem sprawdzenia, co spowodowało nagromadzenie się tak silnych na dnie wyziewów.

Między ludem krążą wieści, iż dzieciobójczynie nieraz tam wrzucały swoje niemowlęta, rezultatu więc śledztwa oczekują z wielką niecierpliwością."

NOTATNIK TERMINOWY.

— Dziś, o g. 6-ej po południu, odbędzie się posiedzenie wydziału ekonomiczno-administracyjnego w Towarzystwie dobroczynności.

— D. 22-go b. m., o godz. 6-ej po południu, odbędzie się posiedzenie wydziału egzaminacyjnego i wsparcia w Towarzystwie dobroczynności.

— D. 22-go b. m., o godz. 11-ej rano odbędzie się posiedzenie zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich w resursie obywatelskiej.

— Do d. 22-go lipca rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyjmować będzie podania o przyznanie z zapisu M. Najfelda sumy 300 rs., przeznaczonej tytułem posagu dla ubogiej panny starozakonnej, pochodzącej z familji zmarłej jego żony, albo też jego samego. Posag przyznany wypłacony będzie po złożeniu radzie miejskiej aktu małżeństwa lub po dojściu lat 30-tu życia.

— D. 22-go lipca, w urzędzie powiatowym radzyńskim, odbędą się licytacje na wykończenie nowych budynków szkolnych w powiecie radzyńskim w Bezwoli, Witorożu, Kolębrodach, Progalinach, Glinianym Stoku, Zagajkach i Milanowie od sumy ogólnej 2,627 kop. 1.

— D. 22-go lipca, w magistracie m. Biały, w gubernji siedleckiej, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z rządowego leśnictwa janowskiego w ilości 53 partyj (wartości od 4—1694 rs.) ogółem na rs. 22,681.

— Od d. 22-go lipca taryfa, ustanowiona na przewóz spirytusu w beczkach w komunikacji miejscowej kolei warszawskich, będzie także stosowana i do przewozu jego w wagonach cysternach.

— D. 22-go lipca, o godz. 11-ej przed południem, w lokalu resursy obywatelskiej, odbędzie się posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich.

— D. 23-go lipca, w magistracie m. Lublina, odbędzie się licytacja na naprawę bruków na ulicach m. Lublina w ciągu r. p. od sumy 2,000 rs. rocznie.; wadjum należy złożyć w sumie 200 rs.

NEKROLOGJA.

+ Ś. p. Władysław Grabowski,

uczeń szkoły handlowej, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie dnia 16 lipca 1891 r. we wsi Zakole pod Nowo-Mińskiem, w wieku lat 19. Zwłoki sprowadzone zostały do Warszawy i wystawione w kościele powązkowskim, w którym to we wtorek dnia 21 lipca r. b., o godzinie **10-ej i pół** rano odbędzie się nabożeństwo żałobne, a po skończeniu takowego, niezwłocznie nastąpi pochowanie zwłok w grobie rodzinnym. Na smutny ten obrzęd, pozostali w głębokim żalu rodzice i bracia zapraszają krewnych, kolegów i życzliwych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1004

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

WYCIECZKA DO PRAGI.

Wiedeń 20-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Posłowie z pobytu w Pradze czeskiej wrócili bardzo zadowoleni. Konferencje polityczne, jakie odbywały się tamże, dotyczyły wprawdzie sytuacji parlamentarnej, nie miały wszakże na celu przywrócenia dawnej większości w radzie państwa, złożonej z klubów prawicy. Natomiast przywrócono sojusz koła galicyjskiego ze stronnictwem szlachty czesko-feodalnej. Stronnictwo to zobowiązało się do zajęcia stanowiska neutralnego przez całe sześć lat obecnej sesji parlamentarnej.

NAGRODY.

Berlin 20-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — *Reichsanzeiger* ogłasza listę nagród, przyznanych na tutejszej międzynarodowej wystawie sztuk pięknych. Pomiędzy innymi mały złoty medal otrzymali: Anna Bilińska, Jacek Malczewski, F. Reisner, Pius Weloński, L. Jasiński i Wiktor Schretter. (*Aj. póln.*)

WŁOSI W LYONIE.

Paryż 20-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — Z powodu przybycia delegacji włoskiej do Lyonu na konkurs strzelecki, król Humbert wystosował do prezesa delegacji telegram, w którym mieszkańcom m. Lyonu wyraził wdzięczność za przyjęcie, jakie zgotowano strzelcom włoskim. W przyjęciu tem widzi król rękojmię przyjaznych uczuć obu narodów pobratymczych. Wczoraj prezes strzelców włoskich dawał bankiet, na którym był obecny prefekt. Wygłoszono tam wiele serdecznych toastów.

PODRÓŻ KRÓLA SERBSKIEGO.

Belgrad 20-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Orszak królewski, w podróży do Petersburga, składać się będzie z dwudziestu osób. Pasicza będzie zastępował w Belgradzie minister finansów, Wuicz.

Wiedeń 20-go lipca. (*Tel. Aj. póln.*) — Do Pragi czeskiej celem zwiedzenia wystawy przybyło grono serbów, którym zgotowano uroczyste przyjęcie. Zgromadzona na ulicach publiczność witała gości serbskich śpiewaniem pieśni narodowych.

Berlin 20-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — *Koeln. Ztg.* donosi, że naczelnym prezesem Prus Wschodnich został mianowany hr. Udo Stolmberg, zaś b. minister oświaty Gossler naczelnym prezesem Prus Zachodnich. *Aj. póln.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 20-go lipca. (*Telegr. pr. Kurjera Warsz.*) — Nastrój giełdy dzisiejszej był słaby i zniżkowy. Trwające wciąż sprzedaże, przy dość niechętnym popycie, wywierają nacisk na kursa. Ruble i wartości russkie wykazują dziś znowu zniżki. Banknoty russkie w tranzakcjach końcomiesięcznych oddawane były w początku posiedzenia giełdy po 222 mar. 50 fen. i 222 mar. 25 fen., w chwili urzędowego zamknięcia posiedzenia po 221 mar. 75 fen., a następnie po 221 mar. 50 fen. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 75 fenig., a w dostawowych o 1 mar. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 85 fen., krótki Petersburg o 2 mar. 10 fenig., długoterminowy zaś o 80 fen. Przekazy na Wiedeń notowano wyżej, krótkie o 10 fen., (173.—), długoterminowe o 30 fen. (172.—). Listy zastawne ziemskie i pożyczki wschodnie straciły 20 kop.; listów likwidacyjnych nie notowane. Bez zmiany pozostały $4^0/_0$ pożyczki konsolidowane russkie z roku 1880-go i $6^0/_0$ russkie renty złote, podczas gdy $4^1/_2{}^0/_0$ listy zastawne russkie i kupony celne wykazują straty. Akcje kredytowe austrjackie bez ruchu. Dyskonto prywatne obniżyło się o $^1/_8{}^0/_0$. ($3^1/_2{}^0/_0$) Żyto w dalszym ciągu mocno; towar gotowy podrożał dziś o 2 m. 25 f. dostawowy zaś o 1 m. 75 fen.

Berlin 18-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	221.75	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	221.15	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	220.60	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	220.20	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. russk. na dost.	221.50	Żyto w tow. gotow.	215.75
Wschodnia poż. II em.	70.80	Żyto na wiosnę	197.50
Listy zast. serji I-ej	70.30		

Kursa z 18-go lipca: 222.50, 222.—, 222.70, 221.—, 222.50 71.—, 70.50, 160.25, 213.50, 195.75.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego w dniu 20-ym lipca. Dostawy zboża nieznaczne, rolnicy bowiem są zajęci robotami w polu. Usposobienie w ogóle słabsze. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 400 korcy wyborow gatunki oddawano po 8 8.15 rs., za pstrą płacono rs. 7.65 i 7.80. Żyta dowieziono 500 korcy, wyborowy towar sprzedawano po 6 rs., średni po 5.90. Owsa zupełnie na targu nie było. Jęczmienia dwurzędowego 35 korcy sprzedano 4.20. — Wczorajszy targ na Pradze dosyć był ożywiony. Żyto słabiej, nadesłano 4 wagony, kupowano wyborowe po 110—111 kop., ordynarynaryjne 100 do 105 kop. Owsa dowieziono 30 wagonów, sprzedano około 32 wag., wyborowy po 87—89 kop., średni po 82 do 86 kop., ordynaryjny po 75 do 78 kop. Kasza jaglana bez zmiany, 95—118 kop. stosownie do gatunku.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 20-ym lipca. Dowozy zboża wynosiły 21 wagonów, usposobienie było spokojne. Żyto bez zmiany, dowieziono 1 wagon, wyborowe sprzedawano po 109 do 110 kop., średnie po 106—108 kop., ordynaryjne po 100 do 105 kop. Owsa nadesłano 20 wagonów, usposobienie mocne, wyborowy towar kupowano po 87 do 89 kop., średni po 80—83 kop., ordynaryjny w zaniedbaniu, płacono po 73—77 kop. Kasza jaglana słabo, wyborowa do 115 kop., średnia po 95 do 105 kop. Kasza gryczana po 125 120 kop. stosownie do gatunku.

Gdańsk 18-go lipca.—Pszenica miała dziś usposobienie słabe i ceny znowu na korzyść kupujących. Płacono za polską tranzyto jasno-pstrą 122 f. 173 m., za russką tranzyto pstrą cokolwiek stęchłą 122 i 123 f. 160 mar., girka 125 f. 153 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na lipiec 179 mar. w zaofiarowaniu, 178 m. w poszukiwaniu, na lipiec-sierpień 170 mar. w zaofiarowaniu, 169 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik $160^1/_2$ w zaofiarowaniu, 160 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad $160^1/_2$ mar. w zaofiarowaniu, 160 m. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj 162 m. w zaofiarowaniu, $161^1/_2$ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 177 mar. Żyto bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 120 funt. 160 mar., 110 f., 115, 117 f. 159 m., 116 f. 156 m., 117 do 118 f. stęchłe 157 m., za russkie tranzyto 117/1 f. i 120/21 f. Wszystko za 120 f. i tonnę. Terminy: na lipiec-sierpień krajowe 191 m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik tranzytowe $146^1/_2$ mar. płacono, na październik-listopad tranzytowe $146^1/_2$ mar. płacono, na listopad-grudzień tranzytowe 147 m. w zaofiarowaniu $146^1/_2$ mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj tranzytowe 150 mar. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 160 mar., tranzytowego 158 mar. Jęczmień i owies bez obrotów. Groch polski tranzyto średni 132 i 133 mar. za tonnę płacono. Rzepik polski tranzyto nowy wilgotny 215 m. za tonnę rargowano. Rzepnica russka tranzyto 97 m. tonnę płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym $68^1/_2$ m. nominalnie, na wrzesień-październik $58^1/_2$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj $56^1/_2$ mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 49 m. nominalnie, na wrzesień-październik 39 m. w poszukiwaniu, na listopad-maj 37 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Magdeburgu tendencja mocna. Kurs w Gdańsku 223.10 m. za 100 rs.

Wywóz zboża z Rosji wynosił w tygodniach kończących się w dniach:

	4 czerwca 1891 kwarterów	27 czerwca 1891 kwarterów	20 czerwca 1891 kwarterów	13 czerwca 1891 kwarterów
Pszenicy	210,500	204,000	229,600	262,728
Żyta	134,000	151,100	181,800	186,375
Jęczmienia	54,700	60,200	40,200	37,980
Owsa	206,000	266,000	208,000	97,460
Kukurydzy	96,700	56,500	18,670	24,750
a w tygodniach odnośnych roku poprzedniego:				
Pszenicy	205,000	218,000	197,042	237,528
Żyta	115,000	108,000	26,160	88,275
Jęczmienia	70,000	47,000	38,061	66,780
Owsa	95,000	92,000	174,000	195,276
Kukurydzy	40,000	9,000	16,155	13,500

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Dla Roberta.*—W Warszawie szkoły junkrów niema, istnieje w Wilnie. Kandydat winien posiadać patent z ukończenia średniego zakładu naukowego rządowego, a w braku tegoż złożyć egzamin według specjalnie przez ministerjum wojny ułożonego programu. Czas przyjmowania ochotników do szkół junkrów oznaczono pomiędzy d. 27-ym sierpnia a 13-ym września. Kurs dwuletni. Wyznanie nie staje na przeszkodzie. Junkier w szkole otrzymuje całkowite utrzymanie, z wyjątkiem służących na własnym koszcie, którzy winni mieć umundurowanie własne.

— *Panu N. N., kaliszaninowi.*—1) Szkoła rysunków i malarstwa p. Wesołowskiego mieści się na Krak.-Przedm., № 64 (gmach resursy obywatelskiej). 2) Kandydat winien posiadać pewną zdolność do rysunku. 3) Opłata rs. 10 miesięcznie. 4) Termin ukończenia szkoły zależny jest od osobistych zdolności w kierunku artystycznym. 5) Kształcić się można w „Szkole rysunkowej“, plac Teatralny, 11.

— *Leonowi.* — Po złożeniu egzaminów według specjalnie przez ministerjum wojny i oświecenia ułożonego programu i po odbyciu dwuletniej służby we froncie, może sz. pan ubiegać się o stopień oficerski. Bliższe szczegóły co do samych egzaminów udzielić kancelarja każdego pułku.

— *Prenumeratorowi od lat 25-iu.*— Szczegółową ustawę Towarzystwa akcyjnego dla handlu końmi w Cesarstwie, odesłaną przed miesiącem do zatwierdzenia ministerjalnego znajdzie sz. pan w czerwcowych numerach *Graždanina*. Założycielami są: przemieszkujący w Moskwie ks. Chytkow, Woronin, oraz kilku innych hodowców w Cesarstwie. Zarząd jeszcze się nie ukonstytuował, gdyż ustawa nie zatwierdzona. Bliższe szczegóły wkrótce pewno ogłoszone zostaną.

— *P. Kala.*—Istnieje przy Towarzystwie muzycznem szkoła dykcji i deklamacji. Tam też wszelkie objaśnienia otrzymać można.

— *Ciekawemu i interesowanemu.*— O ile nam wiadomo, projekt do skutku nie przyjdzie.

— *Panu Ryszardowi B. w P.* — Artykułów takich nie przedrukowujemy.

— *Panu Robertowi Parisowi.* — Trzeba przejrzeć dzieło Juljana Bartoszewicza p. t. „Kościoły w Warszawie", w roku 1855-ym wydane.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 20-go lipca 1891 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 19-go g. 9 w.	754 3	55	WPd	19.8	=	15 8
D. 20-go g. 7 r.	754 3	65	WPd	18 3	=	14 6
g. 1 pp.	753 3	38	WPd	24 4	=	19 5

W ciągu d. 19-go b. m.: Temperatura najniższa C. 14 9 = R. 11 9; „ najwyższa C. 23 8 = R. 19 0; Wysokość wody spadłej mm. 0.0

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odch. godz.	Odch. min.	Przych. godz.	Przych. min.
Warszawsko-wiedeńska:				
A) Do Wiednia:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	11	15 r.	4	25 w.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa. (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5	35 p. p.	10	25 r.
Kurjerski I i II kl. (Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do Granicy, dalej tylko I-ej kl.)	9	20 w.	6	10 r.
Osobowy dla letników 3 kl. do Skierniewic (kursuje od 1-go czerwca do 30-go września)	11	15 w.	8	20 r.
Spacerowy 3 kl., w niedziele i święta	9	15 r.	11	25 w.
B) Do Aleksandrowa:				
Kurjerski I i II kl.	3	35 p. p.	2	20 p. p.
Osobowy 3 kl.	7	5 r.	9	40 w.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	7	— w.	9	25 r.
Warszawsko-terespolska:				
Kurjerski 2 klasy do Brześcia z wagonem sypialnym (łączy się w Brześciu z pociągami kurjerskiemi do Moskwy, a w Warszawie z pociągami kurjerskiemi do Wiednia i przez Wrocław do Berlina)	8	30 r.	7	28 w.
Pocztowy do Brześcia	3	40 p. p.	1	30 p. p.
Towarowo-osobowy do Brześcia	11	30 w.	6	45 r.
Towarowo-osobowy do Brześcia (łączy się w Łukowie z pociągami pocztowemi kolei nadwiślańskiej na dystansie Łuków-Iwangród, a w Siedlcach z pocztowo-towarowo-osobowemi kolei siedlecko-małkińskiej, które w Małkini łączą się z pociągami petersburskiemi)	10	25 r.	6	25 w.
Mieszany towar.-osob. do Mrozów	5	30 p. p.	9	2 r.
Spacerowy w niedziele i święta do Mrozów	9	30 r.	10	8 w.
Warszawsko-petersburska:				
Kurjerski I i II kl. (wagony sypialne kursują od 18 maja do 30 września)	7	33 w.	10	15 r.
Pocztowy I, II, III kl. do Wilna w komunikacji bezpośredniej z sąsiedniemi kolejami, a I i II kl. do Petersburga	9	31 r.	7	31 w.
Osobowy I, II i III kl.	11	13 w.	4	13 r.
Osobowy II i III kl. do Białegostoku	4	53 p. p.	9	3 r.
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy do Kowla	3	35 p. p.	2	— p. p.
Osobowy do Kowla (dwa wagony wszystkich klas komunikacji bezpośredniej między Warsz. a Kielc.)	11	35 w.	8	10 r.
Osobowy do Iwangrodu (także do Lublina) (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską).	7	48 r.	10	— w.
Towarowo-osobowy do Otwocka	7	20 w.	—	—
Towarowo-osobowy z Iwangrodu do Lublina	11	27 r.	6	8 w.
Towarowo-osob. z Lublina do Chełma (łączy się z pociągiem kolei brzesko-chełmskiej)	9	23 r.	6	49 w.
Pocztowy z Iwangrodu do Łukowa	11	23 r.	6	30 w.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	23 w.	11	20 r.
Osobowy	9	45 r.	8	28 w.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4	15 p. p.	9	15 r.
W niedziele i święta z Nowogieorg.	—	—	10	55 w.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:				
Osobowy	2	42 p. p.	2	49 p. p.
Osobowy	7	15 r.	8	33 w.
Obwodowa z kolei terespolsk.:				
Osobowy	2	11 p. p.	8	20 p. p.
Osobowy	7	55 w.	7	52 r.

Statki parowe Górnickiego odchodzą z Warszawy do Włocławka o g. 6 r., do Płocka o 8 m. 30 r., z Włocławka o 2 m. 30 r., z Płocka o 5 m. 30 i o 7½. (677

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 8 (20) Іюля 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).